

# DLA MŁODSZYCH

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 4 z r. 1910.

---

Marja Mazurkówna.

## W ów cudny czas.

Hejże dzieci, spieszmy w las,  
Póki cudny wiosny czas,  
Póki żywym czarem technie  
Baśń, w zimowym snuta śnie.

Tam na mchach usiadźmy z cicha,  
By nie rozwiać dum z kielicha  
Bładych dzwonek, co o wiosnie  
Ścielą się wśród traw miłośnie.

Spojrzymy w koło. — Boski cud  
Pełen rozęczonej złud,  
Omotywa duszę w czar,  
Sercem wstrząsa dziwu żar.

Jeśliś zły — lepszym się staniem,  
Smutny — żalić się przestaniem,  
Gdyś zwątpiały — w każdym tworze  
Ujrzyś wielkie dzieło boże.

Pracowitych mrówek sznur,  
Wznosi swych pałaców mur,  
Ściąga belki żdźbeł, a liś  
Spadły z drzew, jak wdzięczna kiś,

Zdobi szarość tej budowy,  
Gdzie zaciszne snów alkowy,  
Kurytarze i krużganki,  
Wiążą się w prześliczne wianki.

Tu znów barwny motyl śle  
Uśmiech kwiatom, strojny mknie  
Przez blask słońca, złoto zórz —  
Choć nie ujrzy może już.

Wspaniałości lata krasnej,  
Dni następnych chwili jasnej —  
Życie jego, krótką chwilka —  
Wiele pragnień, złudzeń kilka.

Patrz! W błękity wzbił się ptak,  
Mknie gdzie łąk tęczowy szlak,  
A wiośniana jego pieśń  
Strąca z duszy wszelką pleśń.

Dzwoni szczęściem, życiem dzwoni,  
Nieuchwytnie moce roni  
I rozbudza ludzkie serce  
Zaumarłe... gdzieś w rozterce.

Na drożynę leśną wbiegł  
Piękny jeleni, lecz się strzegł  
Widać ludzi — pełen trwóg,  
Zwrócił lot swych szybkich nóg

I utonął w leśnej gęszczy . . . .  
W tem, liść z drugiej strony chrzęszczy —  
Oto drząc, sarenka mała,  
Przed nami się ukazała.

Obok lekki słyhać skok,  
To zająca chwyta wzrok,  
Jak pomyka szybko w dal . . . .  
Wietrzyk niesie szmery fal,

Co srebrzystą, zimną wstęgą,  
Niezbadanych sił potęgą,  
Wartko swoje wody toczą  
Pod słonecznych skier roztoczą.

Tylko smutno, czemu ból  
Niesie z sobą człowiek — król,  
Czemu wnosi cienie trwóg  
W świat, gdzie mieszka pokój — bóg?

Każdy twór od nas ucieka,  
Zda się szczęśliw gdy z daleka,  
Gdy nie dręczy go złość ludzi,  
Co nienawiść tylko budzi.

Toż dzieciny moje, wy  
Co nie znacie troski, łzy,

Obdarzcie miłością tych,  
Co cierpią od ludzi złych,  
I niemym wzrokiem, co boli,  
Skarżą się krzywd i niedoli.  
Niech współuczucia rajskie kwiaty  
Przez was spływają w te światy.

Nie dręcz stworzeń więc! A cud  
Pełen rozżęczonych złud,  
Omota twą duszę w czar,  
Sercem wstrząśnie szczęścia żar.

Jeśliś zły — lepszym się stanesz,  
Smutny — żalić się przestaniesz,  
Gdyś zwątpiały — w każdym tworze  
Uczysz wielkie dzieło boże!



Kł . . . . .

## Polowanie na słońce.

(Słowo polskie Nr. 152, z 2. kwietnia 1910).

Interesujące rzeczy z dworu i życia dworskiego siamskiego króla Chulalongkorna opisuje w „Revue“ Iwan Schaeck, który towarzyszył wielkiemu księciu rosyjskiemu Borysowi w podróży do Siamu. Przyjęcie zgotowane księciu było bardzo uroczyste. Na jego cześć odbył się obiad galowy, na którego menu składały się najwytworniejsze potrawy, sporządzone na modłę europejską i podczas którego przygrywała doskonała kapela królewska. Król nosi z upodobaniem mundur generalski, podobny do noszonego przez oficerów austriackich, spodnie tylko zastępuje u niego „panung“, draperja z jedwabnej materji dookoła bioder, zwisająca do kolan.

Król jest nieograniczonym władcą i wszystko drży przed jego wszechmocą, wszystko, począwszy od jego własnych rodziców, aż do najędźniejszego poddanego.

Siamczycy są w swoim temperamentie wielkimi dziećmi, które nic bardziej nie lubią, jak grę. Walki między kogutami, świerszczami, a nawet rybami są narodowymi zabawami, wprawiającymi Siamczyka w największy zachwyty i namiętne wzru-

szenia. Największy zapal jednak budzą w tłumach, urządzone od czasu do czasu przez króla, polowania na słonie.

Siam jest krajem słoni. Zwierzę to stało się dla tubylców niezbędnem i najcisłej z ich życiem i historją związanem. Wyobrażenie białego słonia na czerwonym tle widzimy na sztandarze narodowym. Całkiem przeto było naturalne, że Chulalongkorn, chcąc szczególnie uczcić swego dostojnego gościa, urządził w tym celu polowanie na słonie.

Polowanie to odbyło się w drugim z rzędu w państwie, co do wielkości, mieście, w Aguthji, siamskiej Wenecji, która żadnej ulicy, tylko kanały posiada. Powyżej tego miasta płynąca rzeka dzieli się na dwie odnogi, tworzy wyspę, na której znajduje się olbrzymi „kraali“ — ogromny czworobok, otoczony potężnymi palisadami, dookoła którego cisną się niezliczone tłumy ludzi. Dla wybitniejszych gości przeznaczona jest obszerna trybuna, na której, we wspaniale przystrojonej łoży, zasiadł wielki książę Borys.

Wszystkich oczy i lornetki, skierowane ku drugiej stronie rzeki, gdzie dostrzega się naprzód tylko chmurę kurzu, która się kłębi daleko na horyzoncie i staje się coraz bliższą, coraz wyraźniejszą. Naraz, rozróżnia się w tych niewyraźnych formach istne wojsko słoni; napierają je, siedzący na oswojonych słoniach, tubylcy, ostro zakończonemi ościeniami.

Tak, jak psy owczarskie utrzymują w kupie stado, tak samo oswojone słonie, idąc ślad w ślad za swoimi dzikimi braćmi, trzymają je w ryzach. Ale oto wpadają do rzeki pierwsze gruboskórce z olbrzymiego stada, za nimi walą inne, ażeby wkrótce na drugim wynurzyć się brzegu i zdążyć już prosto do kraalu.

Silne barjery po jednej i drugiej stronie drogi, prowadzącej do ogrodzenia, kończą się bramą, zamykaną na potężne zasuwę. Popędzane przez oswojone słonie, podniecone wrzaskami tłumów, cisną się naprzód dzikie zwierzęta. U wejścia obracają instynktownie lby, wydają głuche głosy, wznosząc trąby do góry srożą się, tak, że zachodzi obawa, że się wyłamią, ale skoro tylko pierwsze zdecydowały się wkroczyć, inne już bez oporu wchodzą za nimi. Zasuwę zapadają z trzaskiem; są złapane. Przeszło 400 zwierząt zapędzono w ten sposób do kraalu. Opanowuje je nieopisana trwoga, gdyż wszędzie natrafiają na ściany; rzucają się, jak wściekłe na palisady i chcą je rozwalić. Po-

wstaje straszny chaos wśród zrozpaczonych, oglupiałych oibrzymów. Siamczycy rozkoszują się widokiem tej bezsilnej złości królów lasu, drażnią je, powiewając czerwonymi chustami, albo wymachując parasolami, kłując je wreszcie przez szpary w palisadach długimi żerdziami. Przez jaką godzinę szaleją tak, kręcąc się dokoła, słonie, i uspokajają się dopiero kiedy noc zapada. Skończył się pierwszy dzień polowania.

Dzikie słonie Siamu są wyłączną własnością króla; on tylko może na nie polować. Małe stada, przebywające w lasach bagnistych, tropią całe armje naganiaczy i szikarich, i kiedy król nakaże polowanie, bywają napędzane do kraalu. Następnego dnia odbywa się łapanie dzikich słoni, które mają być obłaskawione. Szikarowie wjeżdżają majestatycznie na arenę, na olbrzymich, oswojonych słoniach i rzucają w chwili, kiedy słoń podnosi lewą nogę, łąso, które ubezładnia zwierzę. Pod eskortą trzech oswojonych słoni zostaje potem gruboskórzec wyprowadzony z kraalu, co nie zawsze dzieje się bez wypadku.

Trzeciego dnia wreszcie odbywa się wypuszczanie zwierząt, które jeszcze mają być szanowane. Ale i to nie jest łatwym zadaniem, gdyż zwierzęta te nie chcą rozstawać się ze swoimi towarzyszami, skazanymi na niewolę i szakirowie muszą je gwałtem do bramy wchodowej napędzać. Skoro jednak poczują, że są wolne, uciekają z radośnie wzniesionymi trąbami i rzucają się do rzeki, podczas gdy tłum ryczy z ukontentowania.

---

## Rozmaitości.

**Opierścienianie ptaków.** Od szeregu lat usiłowali badacze piętnować ptaki, aby móc śledzić je w czasie wędrówki i wyprowadzać wnioski dla celów naukowych. Piętnowania te nie wychodziły atoli po za ramy niemowlęctwa, to też nie dostarczały żadnych rezultatów. W ostatnich dopiero czasach wprowadził Dr. J. Thienemann na strażnicy Rossitten, założonej przez berlińskie Towarzystwo ornitologiczne, masowe piętnowanie rozmaitych rodzajów skrzydlatego świata, przez zakładanie lekkich aluminiowych pierścieni. Za Niemcami poszli w ślad Węgrzy, a dalej Duńczycy, Anglicy i Francuzi. Przeciw tej innowacji wystąpił w ostrych artykułach Dr. Kurt Floericke, redaktor czasopisma Kosmos w Stuttgardzie, wykazując, iż opier-

ścienianie nie ma naukowej wartości, zwłaszcza, że opierścienione ptaki nie są już normalnymi, swobodnie bujającymi okazami. Z drugiej strony są skówki udęczeniem dla zwierząt, a zarazem bodźcem do trzebień ich, wielu bowiem znajduje się nierozważnych, którzy urządzają masowe polowania, w nadziei znalezienia między zabitemi jaki piętnowany pierścieniem okaz. Z temi zarzutami Dr. Kurta Floericke wszczął polemikę Wiktor Tschusi ze Schmidhoffen, przeciw niemu zaś wystąpiło 15 ornitologów i pisarzy na polu literatury myśliwskiej, potępiając w czambuł proceder Dra J. Thienemanna.

Polemika kwitnie w całej pełni, a biedne ptaszęta dźwigają tymczasem niepożądane dla nich wcale okowy.

**Pomyłka dzięcioła.** W czasie pierwszej wiosennej wycieczki do swej letniej willi, zauważył jeden z wiedeńskich myśliwych otwór wyżłobiony w drewnianych okienicach kuchni. Przywołany do wyjaśnienia ogrodnik, któremu poruczony był w zimie nadzór nad tą willą, wyjaśnił, iż ujrzawszy otwór, przypuszczał zrazu, że to rzezimieszki usiłowali włamać się do kuchni, że atoli niebawem przychwycił sprawcę w postaci dzięcioła, który właśnie nad drugim pracował otworem. Dalsze badania doprowadziły do wniosku, że dzięcioł, który podług słuchu wyszukuje toczące drzewo robaki, był zbałamuconym tykaniem kuchennego zegara, a mniemając, że słyszany odgłos pochodzi od robaków, nie szczędził trudu nad wierceniem otworu. Biedny ptaszek; jakże przykrego doznał po ciężkich trudach zawodu.

**Dzika kaczka domowym zwierzęciem.** Od czterech lat zimuje w gronie swojskiego drobiu dzika kaczka, przylatująca pod jesień do domostwa J. Gasińskiego w Bierzanowie obok Krakowa. Co wiosny odlatuje do pobliskich wód, by tamże wysiedzieć młode. W listopadzie minionego roku przybyła do towarzyszy zimowych miesięcy w asystencji dwojga potomków, usiłując ich widocznie nakłonić do przepędzenia w lepszych wygodach, niżli na wolnym powietrzu, srogiej pory roku. Nie podobały się jednak młodzieży dobre rady matki, gdyż po kilku dniach pozostawiły ją samą. Przezimowała w ciepłym kurniku, a obecnie myśląc o wylęgu, raz tylko dziennie zjawia się po pokarm.

**Opuchnięte nóżki u ptaków pokojowych** są dość częstym zjawiskiem, powodującym nawet ich śmierć. Przyczyna

tego cierpienia leży w ciągłym wskakiwaniu na twarde, nieuginające się szczebelki, i w ostrych ziarnkach piasku, używanych jako podściółki w klatkach. Wskazanem więc jest używać miękkich poddających się szczebli np. z korkowego drzewa, a zamiast piasku wyścielać podłogę klatki bibułą, w rogu zaś umieszczać delikatnie na proch starte łupki z jaj.

Niestety nie u nas, ale na zachodzie Europy są kazania w kościołach na temat ochrony zwierząt na porządku dziennym np. w Berlinie i w Dreźnie. Kaznodzieje pouczają, że człowiek obraz Stwórcy, przewyższający inne twory siłą ducha, powinien czcić tegoż Stwórcę przez opiekę nad użytecznymi dla ludzi zwierzętami. Kazania są słuchane przez tłumy pobożnych, to też i skutek ich nie bez znaczenia.

Kiedyż to u nas poda nam pomocną rękę duchowieństwo?

---

## **Humorystyka w wypracowaniach szkolnych.**

„Zwierzęta są obdarzone instynktem, wiele atoli z nich niewie, co z nim robić.

„Trzewia baranie są muzykalne“.

„Jeśli się zieloną żabkę włoży do stoika, wtedy stosuje się ona do pogody“.

„W gorących krajach najłagodniejsze zwierzęta są dzikimi“.

„Karp może żyć i 100 lat, jeśli zechce“.

„Gdy amfibiony mają już dosyć pobytu na lądzie, idą do wody“.

„Kukułka znosi jaja i sądzi, że w ten sposób uczyniła już zadość swym rodzicielskim obowiązkom“.

„Jeśli się dotkniesz ropuchy, wybucha trucizną i żółcią“

„Śledź rozmnaża się, bo jest ulubionym pokarmem, z niezwykłą szybkością“.

„Nie należy dręczyć zwierzęcia, chyba, że jest nieżywym“.

„Jednodniówka żyje zwykle z dnia na dzień“.

„Ryby są nieme, bo w razie otwierania ust zalewałaby je woda“.

„Bydło należy do domowych zwierząt, stajnia bowiem jego jest zwykle przy domu“.

„Ciało bydła pokrywają włosy, które są rozmaicie za-farbowane“.

„W rodzinie bydła jest wół mężczyzną, krową nazywa się kobieta, a dzieci ich cielętami“.

„Najwięcej wołów jest na wsi, w mieście znaleźć je można tylko u rzeźników“.

„Człowiek ma wiele z woła, n. p. mięso, tłuszcz, skórę, i inne rzeczy“.

„Wół nie jest wołem, tylko się tak nazywa, bo żywi się roślinami“.

„Chłopi i woły orzą pola, a krowy chodzą z dziewczętami na paszę“.

„Jedna krowa nie jest ładna, im więcej ich jest atoli tem bardziej ładnieją“.

„Woły bije się w uajpiękniejszych latach ich męskiego wieku, od krów zaś dostają mleczarki swoje mleko“.

„Bydło pomaga nam swoim tłuszczem do wyrobu świec i mydła“.

„Był raz lud, którego bożek był wołem“.

„Piękne bydło to największa duma chłopów“.

„Niejeden chłop ma woła tak wielkiego, jak on sam“.

„... a rzeźnik mu odpowiedział na to : gdyby nie ty i nie ja, to nie byłoby dzisiaj na targu, ani jednego porządnego wołu ani świni“.